



„WIARA – SPEŁNIENIE ROZUMU”

*Notatki z wystąpień Francesco Cassese i Davide Prosperiego podczas Dnia
Inauguracji Roku Pracy Dorosłych z Comunione e Liberazione w Lombardia*

Mediolanum Forum, Assago (Mediolan) oraz za pośrednictwem połączenia wideo, 23 września 2023

„WIARA – SPEŁNIENIE ROZUMU”

Notatki z wystąpień Francesco Cassese i Davide Prosperiego podczas Dnia Inauguracji Roku Pracy Dorosłych z *Comunione e Liberazione* w Lombardii

Mediolanum Forum, Assago (Mediolan) oraz za pośrednictwem połączenia wideo, 23 września 2023

Davide Prosperie

Słowa, które Jezus kieruje do Ojca w godzinie uwielbienia Syna w Ewangelii św. Jana, przypominają nam o głębokiej racji, dla której jesteśmy tu dzisiaj, aby wspólnie rozpocząć rok: „Ojcie Świąty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno. [...] Uświęć ich w prawdzie. Słowo Twoje jest prawdą. Jak Ty Mnie posłałeś na świat, tak i Ja ich na świat posłałem. A za nich Ja poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie. Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał. I także chwałę, którą Mi dałeś, przekazałem im, aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy. Ja w nich, a Ty we Mnie! Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowales”¹.

Przyzywajmy działania Ducha Świętego, który jako jedyny może sprawić, że będziemy nieustannie słyszeć głos Chrystusa w naszym życiu.

Przybądź, Duchu Świąty

Francesco Cassese

Witajcie, dziękujemy, że tu jesteście. Pozdrawiam was wszystkich, którzy jesteście osobiście tutaj, w Mediolanie, a także wszystkich, którzy śledzą nas za pośrednictwem połączenia wideo z różnych miast Lombardii.

Chcielibyśmy rozpocząć ten nasz dzień od dwóch krótkich wprowadzeń.

Po pierwsze, treść, której będziemy słuchać, nawiązuje do Wprowadzenia i Syntezy Davide, przedstawionego miesiąc temu na Międzynarodowym Spotkaniu Odpowiedzialnych w La Thuile. Chciałbym podkreślić, że dzisiejsza lekcja jest owocem długiej pracy – jesteśmy za nią naprawdę wdzięczni – którą wykonaliśmy w ciągu ostatniego roku wraz z niektórymi odpowiedzialnymi, a której sednem było „doświadczenie chrześcijańskie”, wymiar – doświadczenia w ogóle, a doświadczenia chrześcijańskiego w szczególności – mający ogromne znaczenie w oryginalnym podejściu księdza Giussanigo do życia i wiary, któremu poświęcał wiele uwagi od początków naszego Ruchu.

Drugą rzeczą, którą chciałbym podkreślić, jest to, że dzisiaj i w ciągu najbliższych kilku dni w różnych

¹ J 17, 11.17-23.

regionach Włoch i krajach, w których jesteśmy obecni, odbędą się inne Dni Inauguracji. Niektórzy odpowiedzialni podejmą treści, które Davide nam dzisiaj zaproponuje, i zaangażują ludzi ze swoich wspólnot do złożenia świadectwa.

Prosperi

Chciałbym dodać, że ta decyzja jest sposobem dowartościowania odpowiedzialności tych, którzy pomagają mi w kierowaniu Ruchem, i zachętą do konkretnego gestu komunii pomiędzy wszystkimi osobami, które będą w nim uczestniczyć w różnych miejscach. Jest to także sposób na wyrażenie troski i pasji, jaką osobiście darzę każdego z was, a którą zacząłem coraz wyraźniej sobie uświadamiać poprzez zadanie powierzone mi na tym etapie naszej historii. Ojcostwo, o którym zawsze mówił nam ksiądz Giussani, można przeżywać i realizować na wielu poziomach, zgodnie z oczekiwaniami każdego z nas. Pamiętam słowa, którymi zakończył assembleę podczas Rekolekcji Bractwa w 1999 roku: „Dlatego chciałem tu przyjść, aby was pozdrowić. Abyście przeżyli doświadczenie ojca; ojca i matki: tego życzę wszystkim prowadzącym, wszystkim odpowiedzialnym za wasze wspólnoty, ale także każdemu z was, ponieważ każdy powinien być ojcem przyjaciół, których ma, powinien być matką ludzi, których tam ma; nie przez sprawianie wrażenia wyższości, ale poprzez konkretną miłość [*caritas* – przyp. tłum.]. W istocie nikt nie może być takim szczęściarzem i być tak szczęśliwy jak mężczyzna i kobieta, którzy czują, że Pan uczynił ich ojcem i matką. Ojcem i matką wszystkich, których spotykają”².

Zanim przejdziemy do treści lekcji, zaśpiewajmy wspólnie dwie piosenki.

Se tu sapessi (A. Anastasio)

The Things that I See (R. Veras-R. Maniscalco)

„Drodzy przyjaciele, miejcie w sercu cenny dar waszego charyzmatu i Bractwa, które go strzeże, ponieważ może on sprawić, że wiele istnień «rozkwitnie». Potencjał waszego charyzmatu jest wciąż w dużej mierze do odkrycia, wciąż jest wiele do odkrycia”³.

Takie serdeczne zaproszenie otrzymaliśmy od Ojca Świętego niecały rok temu. Z tego też powodu zdecydowaliśmy się wznowić drogę Szkoły Wspólnoty od początku, zaczynając od *Zmysłu religijnego*. I w ramach podjętej drogi zdaliśmy sobie sprawę, że przyjęliśmy za oczywistość treść i znaczenie niektórych podstawowych słów, które znajdują się, że tak powiem, wśród filarów propozycji wychowawczej naszego charyzmatu. Na przykład zagadnienie nieomyślności serca i odpowiedzialności z oczywistościami i pierwotnymi potrzebami, które je konstytuują; ale przede wszystkim – docierając do korzeni – kwestii doświadczenia.

Z drugiej strony Rekolekcje Bractwa poświęciliśmy tematowi wiary. Jaki związek istnieje pomiędzy doświadczeniem, tak jak je rozumie ksiądz Giussani, a wiarą chrześcijańską? W pracy najbliższych miesięcy chcemy pomóc sobie odpowiedzieć na to pytanie. Powiedzieliśmy sobie zatem: musimy poważnie i pokornie podejść do porównania z nauczaniem księdza Giussaniego, to znaczy bez roszczenia, że zrozumieliśmy już przed przystąpieniem do pracy. Nie oznacza to jednak poruszania się po bagnistym terenie, gdzie zacierają się podjęte już kroki. Oznacza to raczej powrót do źródeł doświadczenia, które już przeżywamy, aby coraz bardziej pogłębiać jego wartość i znaczenie, pozwalając się prowokować coraz to nowymi okolicznościami i – czemu by nie – trudnościami, jakie napotykamy po drodze.

² L. Giussani, *Dare la vita per l'opera di un Altro*, Bur, Milano 2021, s. 192.

³ Franciszek, Audycja dla CL, 15 października 2022.

Charyzmat, który został nam powierzony, jest formą nauczania; a jednocześnie jest to nowość życia, która wyraża i ożywia to nauczanie – jest to odnowienie doświadczenia wiary chrześcijańskiej w czasie i przestrzeni, fascynujący i przekonujący akcent, dostosowany do teraźniejszości, poprzez który fakt, że Chrystus zamieszkuje nasze życie, puka do naszych drzwi.

Chciałbym teraz skupić się na jednym z tych czynników – na doświadczeniu – który moim zdaniem należy dokładnie wyjaśnić, aby praca w nadchodzących miesiącach była bardziej owocna i użyteczna.

1. CENTRALNE MIEJSCE DOŚWIADCZENIA I JEGO ZWIĄZEK Z WIARĄ

Pojęcie doświadczenia

Przed wszystkim konieczne jest poszerzenie pojęcia doświadczenia w porównaniu z jego potocznym rozumieniem, aby móc w pełni uchwycić jego centralne miejsce w propozycji wychowawczej Giussaniego, w całkowitej immanencji wobec tradycji Kościoła. Nieprzypadkowo w *Ryzyku wychowawczym* zasadniczą rolę przypisuje on niezbędnej w wychowaniu więzi z tradycją, bez której nieuchronnie pozostaniemy – są to jego słowa – „na łasce i niełasce najbardziej niekontrolowanych sił instynktów [naszej reaktywności] i władzy”⁴ chwili.

Od samego początku było jasne, że doświadczenie odgrywa fundamentalną rolę (jesteśmy w drugiej połowie lat 50.). Powszechnie znany jest nacisk, jaki Giussani kładł zarówno na chrześcijaństwo jako doświadczenie, spotkanie, Fakt⁵, jak i doświadczenie jako miejsce weryfikacji propozycji chrześcijańskiej⁶. W kolejnych latach wyraźnie podkreśla się doświadczenie jako niezbędny punkt wyjścia dla każdego autentycznego poznania („człowiek może zacząć jedy-

nie od doświadczenia, będącego miejscem, w którym wyłania się rzeczywistość”, „daje się poznać”⁷).

Na temat doświadczenia w liście do Giussaniego z 1963 roku ówczesny kardynał Montini wyraził pewne obawy: „Nawiązuję zwłaszcza do doświadczenia chrześcijańskiego jako źródła prawdy chrześcijańskiej; jako metoda pedagogiczna może być nawet właściwa, jeśli nauczyciel nią pokieruje, a następnie potrafi uporządkować obiektywną skalę prawd i wartości, także w umysłach młodych ludzi. Ten prymat doświadczenia, uznanego za absolutny, jest jednak niedopuszczalny; a niedoświadczeni zwolennicy tej metody mogą dać jej niedokładny wyraz doktrynalny”⁸. Montini wyraża swoje zaniepokojenie, przedstawiając stanowiska, które „gromadzi” i które przypisuje się Giussanemu, nawet jeśli nie są jego.

Kilka miesięcy po otrzymaniu listu Giussani odpowiedział na obawy Montiniego broszurą, zatytułowaną *L'esperienza* („Doświadczenie”), która uzyskała imprimatur prałata Carlo Figiniego, cenzora diecezji ambrojańskiej. Chodzi o zaledwie kilka stron, ale bardzo treściwych. W 1964 roku jej fragment, odnoszący się do doświadczenia chrześcijańskiego, został ponownie opublikowany w *Appunti di metodo cristiano* („Notatkach o metodzie chrześcijańskiej”), natomiast w *Ryzyku wychowawczym* (1977) tekst ukazał się w całości na nowo pod tytułem *Struttura doświadczenia*. Giussani proponuje w nim swoją koncepcję doświadczenia i jednocześnie dokonuje podwójnej krytyki: mówi „nie” redukcji doświadczenia do doznawania bez osądu, a także mówi „nie” intymistycznej, wewnętrznej, subiektywnej redukcji doświadczenia, czyli redukcji protestanckiej i modernistycznej.

Odnosnie do pierwszego punktu krytyki Giussani zauważa: „Tym, co charakteryzuje doświadczenie, nie jest czynienie czegoś, niejako mechaniczne nawiązywanie relacji ze światem, lecz *rozumienie* rzeczywisto-

⁴ L. Giussani, *Zmysł religijny*, Wydawnictwo M, Kraków 2014, s. 147.

⁵ Por. L. Giussani, „Come educare al senso della Chiesa” (1960), w: tegoż, *Porta la speranza. Primi scritti*, Marietti 1820, Genova 1997, s. 7–8.

⁶ Zob. oprócz pism zebranych w: L. Giussaniego, *Porta la speranza*, dz. cyt., np.: L. Giussani, *Doświadczenie jest drogą do prawdy*, Wydawnictwo Jedność, Kraków 2003, które zawiera teksty z lat 1959, 1960 i 1964; tegoż, *Il Movimento di Comunione e Liberazione (1954–1986). Conversazioni con Robi Ronza* (1987), Bur, Milano 2014.

⁷ L. Giussani, *L'autocoscienza del cosmo*, Bur, Milano 2000, s. 274, 287.

⁸ G.B. Montini cytowany w: A. Savorana, *Vita di don Giussani*, Bur, Milano 2014, s. 299.

ści, odkrywanie jej *sensu*. Błąd zawarty w obiegowym powiedzeniu «zdobywać doświadczenie» – gdzie «doświadczenie» oznacza «próbowanie» – polega właśnie na utożsamianiu doświadczenia z działaniem. Doświadczenie pociąga więc za sobą zrozumienie sensu, znaczenia rzeczywistości, tego, co się na nią składa. A znaczenie jakiejś rzeczy czy wydarzenia odkrywa się w ich powiązaniu z innymi rzeczami czy wydarzeniami. Dlatego doświadczenie oznacza odkrywanie, do czego potrzebna jest światu dana rzecz⁹.

Ksiądz Giussani rozwija pojęcie doświadczenia, w którym doświadczenie nie posiada osądu poza sobą (jakby powiedzieć: jest doświadczenie, a „potem” jest osąd), ale zawiera osąd w sobie, implikuje go, charakteryzuje się nim. Osąd jest integralną częścią doświadczenia. W *Zmysle religijnym* pisze: „Doświadczenie łączy się oczywiście z «próbowaniem» czegoś, głównie jednak utożsamia się z osądem tego, czego się próbuje¹⁰. W innych kontekstach mówi również, że doświadczenie jest „osądzonym próbowaniem¹¹. Do tego momentu odniesieniem jest ogólne doświadczenie.

Doświadczenie chrześcijańskie

Drugi punkt krytyki („nie” dla subiektywnej redukcji doświadczenia) zostaje rozwinięty w drugiej części broszury z 1963 roku, w której Giussani skupia się na doświadczeniu *chrześcijańskim*. Fragmenty poświęcone temu tematowi są na tyle istotne, wyrażone tak jasno i zwięźle, że warto je przytoczyć w całości.

„Doświadczenie chrześcijańskie i kościelne ukazuje się jako jedność aktywnego, pełnego życia działania, które wynika z trzech czynników:

a) *Spotkanie* z obiektywnym faktem, pierwotnie niezależnym od osoby, która go doświadcza, z faktem, którego egzystencjalnym urzeczywistnieniem jest wspólnota doświadczalna zmysłowo, podobnie jak w przypadku każdej w pełni ludzkiej rzeczywistości; wspólnota, w której ludzki głos autorytetu w swoich sądach i wskazaniach stanowi dla jednostki kryterium i formę działania. Nie istnieje żadna wersja doświad-

czenia chrześcijańskiego, choćby najgłębszego, które nie pociągałoby za sobą, przynajmniej na koniec, tego spotkania ze wspólnotą i odniesienia się do autorytetu.

b) Zdolność do postrzegania w adekwatny sposób znaczenia tego spotkania. Znaczenie faktu, który napotykamy, przekracza możliwość pojmowania ludzkiej świadomości, wymaga więc gestu ze strony Boga, aby go właściwie zrozumieć. Sam sposób, w jaki Bóg objawia się człowiekowi w wydarzeniu chrześcijańskim, dowartościowuje także zdolność poznawczą świadomości, dostosowuje przenikliwość spojrzenia człowieka do wyjątkowej rzeczywistości, ku której go pociąga. Nazywa się to *łaską wiary*.

c) *Świadomość zbieżności* znaczenia napotkanego Faktu ze znaczeniem własnej egzystencji – rzeczywistości chrześcijańskiej i eklezjalnej z własną osobą, Spotkania z własnym przeznaczeniem. To właśnie świadomość tej zbieżności jest weryfikacją własnego rozwoju, który odgrywa istotną rolę w doświadczeniu¹².

Wskazane trzy czynniki stawiają nas twarzą w twarz z koncepcją doświadczenia chrześcijańskiego Giussaniego, która ocala je od wspomnianych redukcji.

Zatem podsumowując, bez jednego czy drugiego z tych czynników – spotkania z obiektywnym faktem (wspólnota i autorytet), dostrzeżenia znaczenia faktu (łaska wiary), świadomości zbieżności Faktu, rzeczywistości chrześcijańskiej i kościelnej z własną osobą (stąd weryfikacja) – nie można mówić o „doświadczeniu chrześcijańskim”, gdyż zostałaby naruszona jego integralność i autentyczność.

2. ZWIĄZEK MIĘDZY DOŚWIADCZENIEM A WIARĄ

Dynamika wiary

W książce *Czy można tak żyć?*, a następnie w *Si può (veramente?!) vivere così?* („Czy można (naprawdę?!) tak żyć?”), zwracając się do młodych ludzi rozpoczy-

⁹ L. Giussani, *Ryzyko wychowawcze*, Wydawnictwo Jedność, Kielce 2021, s. 138–139.

¹⁰ L. Giussani, *Zmysł religijny*, dz. cyt., s. 18.

¹¹ L. Giussani, *Latrattiva Gesù*, Bur, Milano 1999, s. 316.

¹² L. Giussani, *Ryzyko wychowawcze*, dz. cyt., s. 142–143.

nających drogę całkowitego oddania się Chrystusowi w dziewictwie, Giussani proponuje opis dynamiki wiary chrześcijańskiej, tego, „jak wiara wybucha”, jak „rodzi się i utwierdza w sposób ludzki, rozumnie”¹³.

Aby wprowadzić nas w zagadnienie dynamiki wiary chrześcijańskiej, poświęca długie wprowadzenie wierze jako metodzie poznawania rozumu. Rozum posiada zatem metodę, aby poznawać „rzeczy, których nie widzi bezpośrednio i których nie może widzieć bezpośrednio”; „może je natomiast poznawać pośrednio, poprzez świadectwo innych”. Nazywa się to „poznaniem pośrednim przez pośrednictwo”¹⁴ lub poznaniem przez wiarę i jest nie mniej pewne niż wiedza nabyta bezpośrednio, pod warunkiem że ocena wiarygodności świadka zostanie dokonana metodą pewności moralnej: „Jeśli ktoś ma pewność, że dana osoba wie, co mówi i nie chce go oszukać, to logicznie rzecz biorąc, powinien zaufać, bo jeśli nie ufa, to działa wbrew sobie”¹⁵. Dlatego mogłem nigdy nie być w Ameryce i racjonalnie, z całą pewnością, stwierdzić, poprzez świadectwo innych, że ona istnieje. Na tego typu wiedzy opiera się kultura, historia i współistnienie ludzi.

Powiedziawszy to, zwracając się do swoich rozmówców, Giussani zauważa: „Chrystus jest jedynym przedmiotem naszej wiary. Jak to się dzieje, że poznajemy Chrystusa w taki sposób, że chcemy na Nim oprzeć całe życie i Jemu je poświęcić?”. Najwyraźniej spośród metod „rozumowych, które wymieniliśmy, znajdzie tutaj zastosowanie metoda wiary. Chrystusa nie poznajemy bezpośrednio, ani przez doświadczenie, ani przez analizę swojego doświadczenia”¹⁶. Poznajemy Go poprzez wiarę.

Następnie wkraczamy w dynamikę wiary chrześcijańskiej.

a) Aby ją opisać, Giussani wraca do początków, do tego, w jaki sposób problem pojawił się w historii,

a więc do tej stronicy Ewangelii św. Jana¹⁷, na której zostaje opowiedziane *spotkanie* Andrzeja i Jana z Jezusem z Nazaretu. To jest pierwszy czynnik na drodze wiary chrześcijańskiej. „Pierwszą charakterystyką wiary chrześcijańskiej jest to, że bierze ona początek w fakcie, który ma formę spotkania”¹⁸. I to – tak jak każdy inny etap wędrówki, który przywołamy – odnosi się identycznie do nas dzisiaj.

b) Drugim czynnikiem jest *wyjątkowość faktu*. Człowiek stojący przed nimi był „*wyjątkową Obecnością*”. W przeciwnym razie, jak mogliby po kilku godzinach uznać za własne słowa, które o sobie powiedział, i powtórzyć je innym? „Znaleźliśmy Mesjasza”. Dla Giussaniego „wyjątkowy” oznacza odpowiadający pierwotnym potrzebom ludzkiego serca. „Spotkać wyjątkowego człowieka oznacza spotkać kogoś, kto odpowiada na to, czego pragniemy, na potrzebę sprawiedliwości, prawdy szczęścia, miłości... Powinno być to rzeczą naturalną, ale często wydaje się to nieprawdopodobne”. W tym sensie, podkreśla Giussani, „wyjątkowe jest równoznaczne z boskim, gdyż odpowiedzią na pragnienia naszego serca jest Bóg. Coś naprawdę wyjątkowego jest czymś boskim, ma w sobie coś boskiego”¹⁹.

c) Trzecim czynnikiem jest zdumienie: „Fakt, od którego początek bierze wiara w Chrystusa, spotkanie kluczowe dla rozwoju wiary Jana i Andrzeja [...], wzbudził w nich wielkie zdumienie”. W tych dwóch i w pozostałych, którzy tworzyli pierwszą grupkę towarzyszącą Jezusowi w miejscach, które odwiedzał, a następnie we wszystkich ludziach, którzy Go spotykali, rodziło się nieporównywalne zdumienie: mieli przed sobą człowieka nieporównywalnego z nikim innym, ze względu na to, co mówił („Nikt nigdy nie mówił tak jak ten człowiek”), ze względu na to, co czynił (cuda, Jego władza nad rzeczywistością, dobroć, spojrzenie odkrywające człowieka...). Ale zdumienie „jest za-

¹³ L. Giussani, *Czy można tak żyć?*, s. 66. Giussani podejmuje tutaj treść swojego wcześniejszego tekstu *Chrześcijaństwo jako wyzwanie*, zwłaszcza rozdziały 3–7.

¹⁴ Por. L. Giussani, *Czy można tak żyć?*, dz. cyt., s. 21–23.

¹⁵ Por. tamże, s. 37.

¹⁶ Por. tamże, s. 41.

¹⁷ J 1, 35–51.

¹⁸ L. Giussani, *Czy można tak żyć?*, dz. cyt., s. 41.

¹⁹ Tamże, s. 41, 44.

wsze pytaniem, choćby i ukrytym²⁰, które w pewnym momencie eksploduje.

d) Po czwarte: pojawienie się paradoksalnego pytania: „*Kim On jest?*”. Jest ono paradoksalne, ponieważ o Jezusie wiedzieli wszystko, „wiedzieli dobrze, kim był, ale Jego sposób bycia, zachowanie się, był tak wyjątkowy”, że przede wszystkim ci, „którzy byli Jego przyjaciółmi, nie mogli nie zapytać: «Ale skąd On pochodzi?»”. Giussani zauważa: „Wiara zaczyna się dołądnie od tego pytania: «Kimże On jest?»²¹”.

e) Po piąte: *Jego odpowiedź*²². Pytanie, o którym właśnie wspomnieliśmy, jest pytaniem nieuniknionym, na które jednak nie możemy odpowiedzieć – sami nie możemy powiedzieć, kim On naprawdę jest, Jego tożsamość (Jego boskość) wymyka się rozumowi. Ewangelie donoszą o wydarzeniu, które miało miejsce w pobliżu Cezarei Filipowej. Jezus był tam razem z grupką swoich uczniów. Uderzony nagłą myślą pyta: „Za kogo ludzie Mnie uważają?”²³. Po odpowiedziach, które znamy, zadaje im pytanie: „A wy za kogo Mnie uważacie?”. Na co Piotr pod wpływem impulsu wyznaje: „Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego”²⁴. Przy wielu okazjach Giussani komentuje: powtarza „prawdopodobnie słowa, które słyszał w wypowiedziach samego Jezusa, chociaż nie rozumiał w pełni ich znaczenia”²⁵. I zostaje pochwalony: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciała i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie”²⁶. W istocie jest to odpowiedź wykraczająca poza możliwości ludzkiego rozumu: „Rozum nie może wykazać boskości Chrystusa, ponieważ boskość jako osobowo

obecna w ludzkiej rzeczywistości nie jest właściwym przedmiotem rozumu. Rozum może dojść do tego, że ma do czynienia z czymś wyjątkowym, ale nie może dojść do zdefiniowania, kim jest Jezus Chrystus, jako Bóg, który komunikuje siebie człowiekowi”. Dlatego Piotr może tylko powiedzieć: „My wiemy, że jesteś Bogiem, ponieważ tak powiedziałeś”²⁷. Odpowiedź na pytanie, kim On jest, należy do Jezusa. Piotr „wie” temu, co Jezus mówi o sobie. Jak mógł Mu uwierzyć? Dla Piotra i innych dzień po dniu, począwszy od pierwszego spotkania, gdy podążali za Nim, przebywali z Nim, jedno stało się bardziej oczywiste niż cokolwiek innego: „Że musieli Mu zaufać: «Jeśli nie zaufam temu człowiekowi, nie mogę nawet uwierzyć własnym oczom»”²⁸.

f) Punkt szósty: nasza odpowiedzialność wobec faktu („odwaga powiedzenia «tak»”²⁹). „Wobec pytania: «Kimże On jest?» i wobec odpowiedzi, jaką daje Piotr, można powiedzieć «tak» lub «nie»: zgodzić się na to, co mówi Piotr, albo odejść, jak odeszli inni”³⁰. Odpowiedź Piotra jest odpowiedzią wiary: „Wiara coś potwierdza, bo On to powiedział. Punkt stały”. I „rozumną rzeczą jest, aby ktoś coś zaakceptował, ponieważ On to powiedział, jako wyjątkowe zachowanie, wyjątkowe działanie, którego nie można znaleźć nigdzie indziej, jest historycznie zrozumiałe i możliwe do potwierdzenia”³¹. Co więcej, podkreśla Giussani, „jedyną rozumną rzeczą jest «tak». Dlaczego?” Ponieważ Chrystus „bardziej odpowiada naturze naszego serca niż jakiegokolwiek nasze wyobrażenie, odpowiada pragnieniu szczęścia, które mamy i które stanowi ra-

²⁰ Tamże, s. 45.

²¹ Por. tamże, s. 47–48.

²² Wracając w *Si può (veramente?) vivere così?* do zagadnienia drogi wiary, którą rozwinął w pięciu punktach w książce *Czy można tak żyć?*, Giussani proponuje inny podział w sześciu punktach, który tutaj przyjmuję. W istocie mówi: „Podałbym sześć punktów: *czwartym* jest nasze pytanie: «Kim On jest?»; *piątym* to Jego odpowiedź, ponieważ to nie my udowadniamy, że jest Bogiem (dochodzimy do tego pytania, pytania nieuchronnego, nieuniknionego; nie ma takiego filozofa, nie ma takiego matematyka, nie ma nic, co mogłoby odpowiedzieć; ale jeśli nie zadaję tego pytania, muszę do końca zaprzeczać temu, co stało się dla mnie oczywiste – muszę przeciwstawić się oczywistości); a zatem *szóstym* punktem jest odwaga powiedzenia „tak”: nasza rola jako odwaga” (L. Giussani, *Si può (veramente?) vivere così?*, Bur, Milano 2020, s. 140).

²³ Mk 8, 27.

²⁴ Mt 16, 15–16.

²⁵ L. Giussani, *Chrześcijaństwo jako wyzwanie*, dz. cyt., s. 110.

²⁶ Mt 16, 17.

²⁷ L. Giussani, *Si può (veramente?) vivere così?*, dz. cyt., s. 94–95, 93.

²⁸ Tamże, s. 118.

²⁹ Tamże, s. 140.

³⁰ L. Giussani, *Czy można tak żyć?*, dz. cyt., s. 51.

³¹ L. Giussani, *Si può (veramente?) vivere così?*, dz. cyt., s. 94.

cję życia³². Tymczasem „nie» rodzi się z uprzedzenia, z faktu, że Jezus staje się skandalem, przeszkodą dla tego, czego byś chciał³³.

Dwa tysiące lat później znaleźliśmy się w dokładnie w takiej samej sytuacji. Tak jak Piotr i inni mieli do czynienia z człowiekiem Jezusem z Nazaretu, z Jego wyjątkowością, tak my mamy do czynienia z ludzką rzeczywistością jego świadków, z Kościołem, poprzez który Chrystus staje się wydarzeniem teraźniejszości. Kiedy napotykamy konkretną osobę, pewną wspólnotę, pewien sposób życia, także w nas, dzięki doświadczonej odpowiedniości z pierwotnymi potrzebami serca, pojawia się zdumienie, które staje się pytaniem: „Jak oni mogą tacy być?”. I na mocy zaufania do świadków, wzrastającego na drodze współdzielenia życia obejmującego cały nasz rozum i wolność, dojrzewa otwartość na rozpoznanie i przyjęcie odpowiedzi Piotra, przekazywanej przez samą rzeczywistość Kościoła, spotkanego chrześcijańskiego towarzystwa.

W jaki zatem sposób uznanie Piotra staje się moim? Wówczas tak jak i teraz, boska treść spotykanego przez nas ludzkiego fenomenu nie może być poznana przez rozum, gdyż przedmiot wiary (boskość obecna w człowieku) wykracza konstytutywnie poza normalny i właściwy przedmiot rozumu: „Uznanie obecności Chrystusa dokonuje się, ponieważ Chrystus «zwycięża» człowieka. Aby w człowieku i w świecie mogła zaistnieć wiara, najpierw musi wydarzyć się coś, co jest łaską, czystą łaską – wydarzenie Chrystusa, wydarzenie spotkania z Chrystusem, gdzie doświadcza się pewnej wyjątkowości, która nie może wydarzyć się samoistnie³⁴.

Wiara – podkreśla ksiądz Giussani w książce *Zostawić ślady w historii świata* – „jest częścią chrześcijańskiego wydarzenia, ponieważ jest częścią łaski, jaką jest wydarzenie, częścią tego, czym ono jest. [...] Tak jak Chrystus oddaje mi się w teraźniejszym wydarzeniu, tak też ożywia On we mnie zdolność uchwycenia i uznania wyjątkowości tego wydarzenia”. Odpowiednio jednak nasza wolność jest wezwana do proszenia

i akceptowania jej uznania. My też jesteśmy w grze. „Wolność człowieka streszcza się w prośbie: «Uznając, że wszystko jest łaską, proszę Cię o łaskę». W ten sposób w całości zostaje ocalony zarówno fakt, że wszystko jest łaską, jak i fakt, że skuteczność łaski Chrystusa zależy także od mojej wolności³⁵.

Nikt z nas nie może zatem uzyskać pewności co do Chrystusa, co do boskości Chrystusa, co do Jego tożsamości jako Syna Bożego jedynie – i to jedynie podkreślam – na podstawie czegoś, co mu się przydarza *teraz*, na podstawie bezpośredniego doświadczenia, nawet jeśli byłby to najniezwyklejszy cud.

Podsumowując to, co zostało powiedziane, pomyślimy o epizodzie opowiadającym o człowieku niewidomym od urodzenia. Doświadczeniem niewidomego od urodzenia, jak opisuje Ewangelia św. Jana, gdy Jezus posmarował mu oczy błotem, jest uzdrowienie jego oczu. Jednak to, że Jezus jest Synem Bożym, jest osądem, którego nawet niewidomy od urodzenia nie byłby w stanie sformułować na podstawie swojego *bezpośredniego doświadczenia*. Warto jeszcze raz przeczytać fragment tej Ewangelii: „Znowu więc przywołali tego człowieka, który był niewidomy, i rzekli do niego: «Daj chwałę Bogu. My wiemy, że człowiek ten jest grzesznikiem». Na to odpowiedział: «Czy On jest grzesznikiem, tego nie wiem. Jedno wiem: [wcześniej] byłem niewidomy, a teraz widzę». Stwierdza to na podstawie bezpośredniego doświadczenia. Później, odpowiadając na zarzuty faryzeuszy, doświadczenie to pozwala mu powiedzieć: „«W tym wszystkim to jest dziwne, że wy nie wiecie, skąd pochodzi, a mnie oczy otworzył. Wiemy, że Bóg grzeszników nie wysłuchuje, natomiast Bóg wysłuchuje każdego, kto jest czcicielem Boga i pełni Jego wolę. Od wieków nie słyszano, aby ktoś otworzył oczy niewidomemu od urodzenia. Gdyby ten człowiek nie był od Boga, nie mógłby nic czynić». Także ten osąd, będąc konsekwencją wcześniejszego stwierdzenia, wypływa z wnętrza samego doświadczenia. To jednak nie koniec. „Na to dali mu taką odpowiedź: «Cały urodziłeś się w grze-

³² Tamże, s. 143.

³³ Por. L. Giussani, *Czy można tak żyć?*, s. 52.

³⁴ L. Giussani – S. Alberto – J. Prades, *Zostawić ślady w historii świata*, Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża, Opole 2011, s. 31.

³⁵ Tamże, s. 32, 34.

chach, a śmiesz nas pouczać?». I precz go wyrzucili. Jezus usłyszał, że wyrzucili go precz, i spotkawszy go, rzekł do niego: «Czy ty *wierzysz* w Syna Człowieczego?»³⁶. Uwaga, oto kluczowy fragment: młody człowiek na razie pojmuje wyjątkowość faktu, który mu się przydarzył, i osoby, którą ma przed sobą, ale nie potrafi jeszcze nadać odpowiedniego imienia autorowi faktu, Temu, który przed nim stoi („Syn człowieczy”). „On odpowiedział: «A któż to jest, Panie, abym w Niego uwierzył?»». Rzekł do niego Jezus: «Jest Nim Ten, którego widzisz i który mówi do ciebie». On zaś odpowiedział: «*Wierzę, Panie!*» i oddał Mu pokłon³⁷. Oto wiara, możliwa dzięki inicjatywie samego Chrystusa stojącego tam przed nim, do której przyłączył niewidomy od urodzenia. Bez tego ostatniego etapu uznania nie ma jeszcze wiary, przynajmniej zgodnie z *proprium* naszego charyzmatu. Giussani nam to powtarzał do upadłego: wiara jest rozpoznaniem Obecności, obecności Chrystusa.

„I uwierzyli w Niego Jego uczniowie”

My także musimy podążać tą samą drogą, co pierwsi, którzy Go spotkali i o których wspomnieliśmy. Jak się nauczyliśmy, patrząc z perspektywy katolickiej, działanie Ducha posługuje się pośrednictwem konkretnych świadków, pośrednictwem Kościoła, tych, których Chrystus pochwycił przede mną. Spotykam Chrystusa, natykając się na ciała Jego świadków, doświadczać za ich pośrednictwem, że odpowiadają oni moim pierwotnym potrzebom, dojrzewając rozumnie do ufania im, a tym samym do otwartości na orędzie, które mi przekazują, aby następnie osobiście zweryfikować jego przydatność w życiu. Pomyślmy o zdumieniu, jakie ogarnęło młodego seminarzystę Giussaniego, gdy słuchał księdza Gaetano Cortiego komentującego Prolog św. Jana, o tym zdumieniu, które na zawsze zmieniło jego sposób postrzegania i odczuwania każdej chwili: „Odtąd żadna chwila nie była już dla mnie banalna³⁸. Wydarzeniem łaski było „zapalenie się światła” w sercu i sposobie postrzegania

młodego Giussaniego, ale doszło do tego za pośrednictwem słów kogoś, kto do niego mówił, w tym przypadku księdza Cortiego.

Tak jak tym, co zaszło wcześniej w przypadku Jana i Andrzeja nie była wiara w słowo Jezusa, ale raczej zafascynowanie Jego osobą („patrzyli na Niego, gdy mówił³⁸ – mówił ksiądz Giussani), a w przypadku niewidomego od urodzenia zdumienie cudem, którego był obiektem, tak w naszym przypadku zwykle wcześniej przychodzi zdumienie spotkaniem, zafascynowanie ludzką obecnością, która wyjątkowo odpowiada sercu. Od tego zafascynowania jednak zaczyna się, jak widzieliśmy, droga wiodąca do wiary, w przeciwnym razie doświadczenie Chrystusa, jakie możemy mieć, spotykając oblicze, które On konkretnie dla nas przyjmuje, pozostaje niepełne, ubogie, niedojrzałe. Iluż było zafascynowanych Jezusem, ale nie otwarli się na rozpoznanie, kim naprawdę był i czym było nowe życie, prawdziwe życie, które przyszedł przynieść! I w istocie odeszli...

Dlatego odpowiedniość, jakiej doświadczają uczniowie w zetknięciu z człowiekiem Jezusem, podobnie jak my w towarzystwie chrześcijańskim (chodzi w istocie o tego samego rodzaju doświadczenie), jest decydująca, gdyż rodzi i odradza zdumienie oraz pytanie („Kim On jest?”), ale nie jest to jeszcze *doświadczenie wiary w pełnym tego słowa znaczeniu*. Aby *naprawdę* dowiedzieć się, kim był ten człowiek, apostołowie musieli przejść drogę, o której wspomnieliśmy, na której z konieczności wciąż musieli podejmować decyzję, czy Mu zaufać, czy nie. Tak samo jest z nami.

Wszyscy pamiętamy słowa, które nieustannie powtarzają się w Ewangeliach, jak podkreśla Giussani w książce *Chrześcijaństwo jako wyzwanie*: „I uwierzyli w Niego Jego uczniowie”. Jest to zdanie, które powraca kilka razy w różnych momentach. Można zatem zadać sobie pytanie: czy oni już nie uwierzyli? Tak, ale wiara jest drogą, która rozwija się w czasie, we współdziałaniu życia, jest „drogą «poznania»³⁹, która potrze-

³⁶ J 9, 24-25.30.34.38; kursywa nasza.

³⁷ A. Savorana, *Vita di don Giussani*, dz. cyt., s. 47.

³⁸ L. Giussani, *Czy można tak żyć?*, dz. cyt., s. 323.

³⁹ L. Giussani, *Chrześcijaństwo jako wyzwanie*, s. 77.

buje wielu potwierdzeń i wielkiego wsparcia, a która prowadzi coraz głębiej, wprowadza w coraz bogatsze doświadczenie prawdy, piękna, dobra. Co więcej: chodzenie za Chrystusem prowadzi mnie jednocześnie do coraz lepszego zrozumienia, czego tak naprawdę jest głodne i spragnione moje serce. Co więcej: podążając za Chrystusem, stopniowo zdaję sobie sprawę, że relacja z Jego Obecnością powiększa moje serce i poszerza mój rozum, nie tylko dlatego, że wyjaśnia, na czym polega zaspokojenie mojego pragnienia, ale także dlatego, że czyniąc to, On coraz bardziej oczyszcza moje rozumienie samego pragnienia. Powiedzmy to, jak należy: wychowuje mnie.

Dlatego właśnie Giussani podkreśla pilną potrzebę wychowywania, w przeciwnym razie, niemal nie zdając sobie z tego sprawy, znaleźlibyśmy się w niewoli ograniczonej świadomości naszych strukturalnych oczywistości i potrzeb, popadając w subiektywne posługiwanie się sercem (w wyniku czego to, co czujemy, staje się kryterium osądu), ze wszystkimi znanymi nam konsekwencjami: „Wszyscy ludzie – mówi Giussani – mają to samo serce – konstytutywne wymogi serca są u wszystkich takie same – ale jeśli ktoś nie jest wychowywany...! Czy wiecie, czym w fizyce są «rezonatory Quinckego»? Jeśli stukniesz kamertonom lub uderzysz w blachę, wprawiasz ją w wibrację, wtedy umieszczasz ją przed siedmioma lub ośmioma rurami, a rura odpowiadająca długości fali dźwięku rezonuje. Jeśli więc te wymogi serca nie są rozwijane, wychowywane, to można śmiało odpowiedzieć: «Ale ja tego nie czuję!», tak jak bardzo wielu ludzi tego nie czuje”⁴⁰.

3. DOŚWIADCZENIE WIARY

Nowa głębia

Wiara przenosi nas z czasem na poziom doświadczenia, czyli rozumienia i rozsmakowywania się w rzeczach, głębszy, niż jest to możliwe dzięki samym ludzkim możliwościom, uczuciu czy naturalnemu

religijnemu impetowi. To jest *zagadnienie*, któremu musimy się teraz przyjrzeć i w które trzeba wejść pod groźbą ogołocenia lub zredukowania samego chrześcijańskiego doświadczenia. Myślę o wielu naszych przyjaciółach, którzy dają nam świadectwo o po ludzku niewyobrażalnym sposobie stawiania czoła bólowi i śmierci. Oni nie są opętani, nie są oderwanymi od rzeczywistości fanatykami. Nie, dane im doświadczenie ostatecznej radości nawet w bólu jest możliwe dzięki wierze, a nie ich sile; to, co dane jest im widzieć *w ich własnym cierpiącym ciele* – uczestnictwo w cierpieniach Chrystusa – może objawić *tylko* wiara. Mają doświadczenie rzeczywiste, ale niedostępne bez łaski wiary. Wiara zatem z jednej strony opiera się na odpowiedniości doświadczonej podczas spotkania – jak powiedzieliśmy – z drugiej jednak jest bramą prowadzącą do *nowego doświadczenia odpowiedniości*, obejmującego nawet to, czego nigdy by się nie wybrało.

Ksiądz Giussani wyjaśnia to dobrze w książce *Alla ricerca del volto umano* („W poszukiwaniu ludzkiego oblicza”): „Święty Paweł mówi nam jeszcze: «Wszystko badajcie, a co szlachetne – zachowujcie!» (1 Tes 5, 21). Tym, co szacuje wartość, tym, co osądza, nie może już być enigmatyczna i zagmatwana głębia naszego podstawowego doświadczenia, z bogatym, choć wciąż rozbitym i tak trudnym do rozszyfrowania obrazem jego potrzeb, zainteresowań i pierwotnych wymogów. Enigmatyczność, która zawsze wprawia człowieka w niepokój. Tymczasem tym, co skłania nas do osądzania, tym, co wprawia w wibrację tę wartość, jest spojrzenie na Chrystusa, ostateczne słowo Boga – który nas stworzył – w sprawie naszego człowieczeństwa”⁴¹.

Podobnie jak wtedy, gdy przychodzi ci ponieść ofiarę lub przebaczasz wyrządzoną ci niegodziwość, z dziwną radością w sercu po prostu dlatego, że tego dnia miałeś łaskę pomyśleć o Chrystusie, „spojrzeć Mu w twarz”⁴² bardziej niż zwykle, by użyć sformułowania, które uwielbiał ksiądz Giussani. Moglibyśmy powiedzieć, że związek pomiędzy doświadczeniem a wiarą ma charakter *jakby* kołowy. Mówię „jakby”, ponieważ po bliższym przyjrzeniu się jest to progres,

⁴⁰ L. Giussani, *Tu (o dell'amicizia)*, Bur, Milano 1997, s. 51.

⁴¹ L. Giussani, *Alla ricerca del volto umano*, Bur, Milano 2007, s. 78.

⁴² L. Giussani, *La convenienza umana della fede*, Bur, Milano 2018, s. 136.

droga prowadząca wszystko do nowej głębi: z doświadczenia fascynacji rodzi się wiara; a z wiary rodzi się nowe doświadczenie, nowa „fascynacja”, do której bez wiary nie mam dostępu.

Pomyślmy o ewangelicznym epizodzie opowiadającym o Samarytance, o tej kobiecie, na którą spojrzano tak, jak nikt nigdy na nią nie patrzył, która odkrywa, że jest poznana tak, jak nigdy nie była. Jeśli w pewnym momencie, po powrocie do domu, za sprawą łaski samego Chrystusa nie doszłaby do sądu, że ten człowiek nie był po prostu prorokiem posłanym przez Boga, ale samym Bogiem, który stał się człowiekiem, samym Bogiem, który szedł przez pustynię aż do utraty sił, aby się z nią spotkać – to jest osąd wiary! – nigdy nie byłaby w stanie pojąć Bezmiaru preferencji, której była obiektem. Umknęłoby jej najbardziej odpowiednie doświadczenie ze wszystkich. Gdyby nie uwierzyła w to, czego nie mogła zobaczyć, czego bezpośrednio doświadczenie nie mogło jej zapewnić, nigdy nie byłaby w stanie w pełni rozsmakować się, czyli – paradoksalnie – w pełni doświadczyć daru, który został jej подарowany. Spotkanie z tą Obecnością pozostałoby pięknym wspomnieniem, do którego należy wracać z nostalgią, i tyle.

Odniosłem wrażenie, odwiedzając w ostatnim roku wspólnoty, że kiedy mówimy wśród nas o *chrześcijańskim doświadczeniu*, często ulegamy pokusie zredukowania go do tego, co możemy zmierzyć, do tego, co wynika ze zderzenia rzeczywistości z sercem, do *naturalnego doświadczenia*, jak gdyby wiara nie miała z nim nic wspólnego, jakby nie determinowała jego autentycznej głębi, nie przekształcała jego horyzontu. Ksiądz Giussani wprowadza trzeci czynnik, który opisuje w następujący sposób: „To Ktoś Inny podejmuje inicjatywę w stosunku do naszego życia, a zatem to Ktoś Inny zbawia nasze życie, prowadzi je do poznania prawdy, prowadzi je do przyłgnięcia do rzeczywistości, prowadzi je do umiłowania prawdy, prowadzi je do umiłowania rzeczywistości. To jest Ktoś Inny”. Chodzi zatem o „zaakceptowanie faktu, że Ktoś Inny pojawia się pomiędzy mną a rzeczywistością i umożliwia moją relację z nią”⁴³. Należy zatem przewyciężyć

możliwą redukcję chrześcijańskiego doświadczenia do tych dwóch tylko czynników: z jednej strony do potrzeb serca (szczęścia, piękna, miłości), z drugiej do rzeczywistości, rozumianej jako to, co wydarza się chwila po chwili, a wydarzając się, „oddziałuje” na serce. Gdyby jednak istniały tylko te dwa czynniki, niemożliwe byłoby – co więcej, powiedzmy śmiało: byłoby szalone – wydanie takiego osądu jak osąd, jaki wydała i z którym podzieliła się z nami na łamach lipcowo-sierpniowego numeru „Tracce” Jone Carrascosa, opowiadając o swoim stanie. Jak wiecie, ponad rok temu u naszej przyjaciółki w ciągu kilku godzin doszło do stopniowej blokady, ponieważ w wyniku infekcji zapadła na zespół Guillaina-Barrégo. „Nagle znalazłam się w sytuacji, gdzie wszędzie miałam rurki: «Kim w takim razie jestem?». [...] Oddział intensywnej terapii jest nieprzyjemnym miejscem i przypomniał mi całe cierpienie księdza Giussaniego, które widziałam podczas jego choroby. Ze swoim wielkim realizmem, kiedy miał za sobą zły dzień, mówił, jak wszystko wyglądało, a jednocześnie zawsze wykraczał poza. Myśląc o nim, zadałam sobie pytanie: «Gdzie jest moje miejsce teraz?». Podążając za jego realizmem, szybko byłam w stanie stwierdzić: «To się nazywa krzyż». I przypominałam sobie, kiedy mówił, że okoliczności, przez które Pan nas przeprowadza, są zasadniczym czynnikiem naszego powołania. Wierność krzyżowi prowadziła do poznania Chrystusa, ale do poznania Chrystusa, które prowadziło mnie do zrozumienia i przeżywania o wiele bardziej Zmartwychwstania. Zrozumiałam to, ponieważ zaczęłam doświadczać pokoju. [...] Jak mogły być obecne pokój, radość i szczęście w tak skrajnej słabości? Czułam się jak głowa bez ciała, jak było możliwe coś takiego? «Rozpoznają Mnie po radości na waszych obliczach». To właśnie mi się przydarzyło. Ten okres był misją w milczeniu, ponieważ nie mogłam mówić, ale niesamowite jest to, jak osoba na oddziale intensywnej terapii może zawrzeć przyjaźń przy pomocy samych oczu. [...] Jak do tego doszło? Nie pytajcie mnie o to, nie wiem, jak to się stało, ale wiem, Kto to zrobił”⁴⁴.

⁴³ L. Giussani, *In cammino (1992–1998)*, Bur, Milano 2014, s. 193–194.

⁴⁴ J. Carrascosa, „Il mondo in una stanza”, „Tracce” 7/2023, s. 21–22 (tłum. polskie: <https://pl.clonline.org/nowo%C5%9Bci/aktualno%C5%9Bci/2023/08/03/swiat-w-jednym-pokoju?hl=jone>).

Poruszeni jej świadectwem chcieliśmy, aby na początku nowego roku pracy opowiedziała nam wszystkim powtórnie historię doświadczenia, które przeżyła, i dlatego jest dzisiaj z nami za pośrednictwem połączenia wideo z Madrytu.

Obejrzyj wideo

Udokumentowany tutaj osąd wypływa z wiary, z rozpoznanej i przeżywanej relacji z Chrystusem – zmysł religijny nie wystarcza. Doświadczenie, o którym dała świadectwo Jone, zakorzenia się w danej jej za sprawą łaski pewności, że człowiek Jezus, przybity do krzyża dwa tysiące lat temu, był Synem Bożym, który przemienił swoje cierpienie w największy i najpozytywniejszy akt miłości w historii, a po drugie, w pewności, że od tego dnia każde cierpienie, jeśli zostanie ofiarowane, może uczestniczyć w tej samej tajemniczej płodności. Bez tego osądu, którego Jone z pewnością nie mogła wydać na podstawie tego, co ją spotkało, ale całej swojej drogi wiary, poczynawszy od spotkania z Ruchem, czyli z Chrystusem, jej sposób opisywania tego, czego doświadczała, byłby niemożliwy, pozbawiony sensu. Jone mogła doświadczyć tego, czego doświadczyła – *doświadczyć*, to znaczy *prawdziwie „czuć”* i „widzieć” – na mocy wiary w Chrystusa, to znaczy pewności, że człowiek Jezus z Nazaretu był i jest naprawdę tym, kim Kościół twierdzi, że jest. Wiara otwiera na oścież na głębię doświadczenia, która w innym przypadku byłaby nieosiągalna.

Wiara w to, co ta Obecność powiedziała o sobie i co dociera do mnie poprzez tradycję Kościoła, ma moc przekształcić mój sposób patrzenia na ból, ofiarę, a nawet po prostu na spięcia, które mogą pojawić się w relacji z moją żoną albo z mężem, na kaprysy dzieci, na kolegę, który mnie denerwuje itd.

Chcę podać inny przykład, tym razem zaczerpnięty z moich doświadczeń alpinistycznych. Wyobraźmy sobie, że znajdujemy się na pozornie gładkiej ścianie, a przez to na pierwszy rzut oka niedostępnej. Dla przygodnego turysty ściana będzie wydawać się niemożliwa do zdobycia i wróci on do domu rozczar-

rowany. Jednak dla przyzwyczajonego oka minimalne pęknięcia, które wydają się niewielkie lub żadne, takie jak nieistotne niedoskonałości skały, stają się uchwytami, na których można utrzymać ciężar ciała, nie spadając. I tak tam, gdzie przejście wydawałoby się niemożliwe, da się przejść. Podobny skutek osiąga w nas przeżywana wiara, prowadzi nas do zobaczenia tego, czego nie widać „naturalnym” okiem. A jednak zasadniczą rzeczą jest zobaczyć – aby posmakować tego, co ksiądz Giussani nauczył nas nazywać stokroć więcej – Tajemnicę w okolicznościach, w ciele twarzy i rzeczy. Jak sam powiedział: „Ponieważ ja widzę to, co wy widzicie, ale wy nie widzicie tego, co ja widzę!”⁴⁵.

Wiara, która kształtuje życie

Ważne jest, aby zrozumieć, w jaki sposób to wszystko jest realne i wpływa na osobiste doświadczenie, aż po jego widoczne konsekwencje, dające się właśnie doświadczyć. „Wiara kształtuje życie”⁴⁶ – powiedział nam podczas Rekolekcji Bractwa ojciec Mauro Lepori. A kształtując życie tych, którzy należą do żywego ciała Chrystusa, sprawia, że ów „obłok świadków”, o którym jest mowa w Liście do Hebrajczyków, powiększa się. Żywy obłok, nie tylko z przeszłości, ale współczesny nam, który możemy zobaczyć i za nim podążać, tak jak ci, którym udało się spotkać człowieka Jezusa, przechadzającego się zakurzonymi ulicami Galilei, przemawiającego i dokonującego niezwykłych czynów. My również jesteśmy świadkami niezwykłych wydarzeń świadczących nam o tym nowym życiu, które wprowadza wiara. Słyszeliśmy o tym przed chwilą od Jone. Ale mieliśmy tego dowód tego lata w wielu świadectwach, których wysłuchaliśmy i które wciąż napływają do redakcji „Tracce”. Niektóre z nich znajdziecie na stronie CL albo w czasopiśmie.

Chodzi właśnie o *nowy*, oryginalny *osąd*, nowe poznanie rzeczy, które pozwala nam stawać wobec rzeczywistości w sposób, który w przeciwnym razie byłby poza naszym zasięgiem.

Jaki jest zatem problem, z którym tak często się borykamy, dlaczego popadamy w kryzys, przez co uświadamiamy sobie brak wiary jako źródła pewno-

⁴⁵ L. Giussani, *L'attrattiva Gesù*, dz. cyt., s. 15.

⁴⁶ M. Lepori, *Oczy utkwione w Jezusie, który jest źródłem i spełnieniem wiary*, s. 55.

ści egzystencjalnej, zdolnej podtrzymać życie w jego próbach?

Jak powiedział nam także ojciec Mauro Lepori podczas naszych Rekolekcji: „«Nie traci się wiary, ona przestaje kształtować (wł. *informare* – przyp. tłum.) życie». To znaczy przestaje kształtować życie od wewnątrz. *In-formować* etymologicznie znaczy nie tylko po prostu «podawać do wiadomości», ale przede wszystkim «nadawać kształt wewnątrz», «kształtować od wewnątrz». [...] Faktem jest, że wiara służy właśnie kształtowaniu życia; nadaniu formy życiu; do czego jest potrzebna wiara, rozumie się tylko wtedy, gdy kształtuje życie, tylko wtedy, gdy nadaje życiu formę, którą tylko wiara może mu nadać. Odstawienie wiary na bok czyni ją bezużyteczną»⁴⁷.

4. TOWARZYSTWO, KTÓRE NAS WYCHOWUJE

Jaka droga – główna droga – wprowadza w to godne pozazdrosczenia doświadczenie, takie jak na przykład to, które zakomunikowała nam Jone i które komunikuje nam wielu naszych przyjaciół przeżywających głębokie doświadczenie wiary bez rozgłosu? W pewnym sensie już to powiedzieliśmy: wszystko to jest możliwe dzięki nowym oczom, którymi obdarza nas sama wiara. Równocześnie prawdą jest, że te oczy, choć otrzymane za pośrednictwem czystego wydarzenia łaski, jak każdy organ, muszą być trenowane i wychowywane. Tak jak alpinista widzi uchwyty i potrafi się ich trzymać, ponieważ zaznajomił się ze sztuką wspinaczki, tak samo oczy wiary muszą być wychowywane. Konieczna jest praca, asceza. Człowiek nie wychowuje jednak siebie sam. Potrzebne jest miejsce, towarzystwo.

Pozwólcie, że przeczytam przepiękny fragment Benedykta XVI: „Nie mogę budować mojej wiary osobistej w dialogu prywatnym z Jezusem, ponieważ moja wiara jest mi podarowana przez Boga poprzez wspólnotę wierzących, którą jest Kościół, i włącza mnie

w wielką liczbę ludzi wierzących we wspólnocie, która nie jest tylko rzeczywistością socjologiczną, ale jest zakorzeniona w odwiecznej miłości Boga, który sam w sobie jest komunią Ojca, Syna i Ducha Świętego, jest miłością trynitarną. Nasza wiara jest naprawdę osobista, wtedy gdy jest wspólnotowa: może być moją wiarą, jeśli żyje i porusza się w „my» Kościoła, jeśli jest naszą wiarą, wiarą Kościoła. [...] W ten sposób nasze «ja» w «my» Kościoła będzie mogło, w tym samym czasie, poczuć się adresatem i bohaterem wydarzenia, które je przerasta»⁴⁸.

Znajdujemy się na pewnej drodze. Drogą prowadzącą do spojrzenia, o którym mówiliśmy, jest *przynależność*. Prawdziwą ascezą jest obdarzenie kredytem zaufania, pozwolenie sobie na otoczenie się rzeczywistością komunijną, która prowadzi nas tam, gdzie sami nie moglibyśmy dotrzeć.

Towarzystwo jest drogą, która nas wychowuje do tego nowego spojrzenia. Podążanie drogą, na której zostaliśmy postawieni w wyniku odbytego spotkania, jest przyzwoleniem na bycie wychowywanym. Na tej drodze znajduje się – ewidentnie – także wolność; konieczna jest energia wolności: pokora lub, jeśli ktoś chce, to, co Ewangelia nazywa „ubóstwem ducha”.

Współczesne społeczeństwo mówi ci: jeśli chcesz być wolny, musisz sam wszystko osądzić, nie możesz pozwolić, aby ktokolwiek wtargnął w twoją prywatną przestrzeń. Niestety, czasami my również ulegamy pokusie takiego myślenia. My natomiast mówimy coś przeciwnego: mówimy, że to komunია wyzwala „ja” (w istocie nazywamy siebie „Komunią i Wyzwoleniem”). Otóż w jaki sposób działa Tajemnica? „Sposób, w jaki działa Ojciec, nazywa się Chrystusem, a zatem Kościołem, a zatem komunią między nami. Cóż za odwieczny ciężar, jakaż nieskończona wartość, jakaż gęstość kryje się w tych słowach, których używamy jak makulatury, którą bawią się nasze dzieci»⁴⁹.

Jednym słowem, to nie ja sam zmieniam swój punkt widzenia, aby wejść w nowe spojrzenie, które wypływa z wiary. Posłuchajmy, co mówi na ten temat Giussani:

⁴⁷ Tamże, s. 56.

⁴⁸ Benedykt XVI, Audiencja generalna, 31 października 2012, tłum. por. www.radiomaryja.pl.

⁴⁹ L. Giussani, *Fede è riconoscere una presenza*, Notatki z rozmowy Luigiego Giussaniego z *Memoires Domini*, Mediolan 1977, dodatek do: „Litterae Communio-Tracke” 11/2000, s. IV.

„Spotkanie: spotkałeś to towarzystwo; w ten sposób tajemnica Jezusa, Jezus, obecność Jezusa w historii zapukała do twojego domu. Teraz – teraz! – w ten sam sposób puka do ciebie, ponieważ jest «wczoraj, teraz i na wieki». Stajesz się sobą, podążając za tym towarzystwem, to znaczy próbując pojąć życie tak, jak pojmuje je to towarzystwo, próbując odczuwać relacje tak, jak to towarzystwo cię do tego przekonuje, jak to towarzystwo ci sugeruje, zgodnie z przykładem, jaki daje ci to towarzystwo (z tego powodu ważne jest, kto jest większy albo kto posiada autorytet). Stajesz się sobą, jeśli jesteś posłuszny, jeśli utożsamiasz się z cechami tego towarzystwa, jeśli się nie sprzeciwiasz: «Ale ja jestem sobą! Dlaczego muszę podążać za tymi tutaj?», albo: «Przestrzegam norm moralnych, ale nie podążam za wskazaniem, jakie ci ludzie mi dają. Wskazują oni na przykład, że najpiękniejszą, najbardziej ludzką, najskuteczniejszą i najbardziej przekonującą modlitwą jest liturgia. Tymczasem nie dla mnie, podążam za innymi, którzy promują modlitwę prywatną». Są to dwa sposoby oddawania czci Bogu, ale jeśli spotkałeś to towarzystwo, musisz spróbować podążać za tym towarzystwem, utożsamiać się z nami, z doświadczeniem, którym żyjemy. To wzmacnia twoją fizjonomię, twój charakter, twoją osobowość. Problemem nie jest więc przestrzeganie pewnych zasad, ale utożsamienie się z pewnym duchem, utożsamienie się z pewną mentalnością, utożsamienie się z pewną wrażliwością; to znaczy utożsamianie się z charyzmatem – to słowo zawiera w sobie wszystko – ze sposobem, w jaki tajemnica Boga, który stał się człowiekiem, dotarła do ciebie przekonująco i powiedziała: «Chodź!»⁵⁰.

Jeśli jest to prawda, można by jednak powiedzieć: „Tak, ok, ale jeśli nie czuję odpowiedniości, czy w dalszym ciągu muszę podążać za?”, mając na myśli odpowiedniość z *tym*, co jest proponowane i ze *sposobem*, w *jaki* jest mi to proponowane. Lub: „Wydaje mi się, że nie rozumiem”, kolejna obiekcja. Odpowiadam tak: rozumną rzeczą jest podążać za nawet wtedy, gdy nie wszystko się rozumie. Jest to konsekwencja tego, co właśnie usłyszeliśmy od księdza Giussaniego. Nie oznacza to, że podążam za, wyrzekając się swojego

rozumu, zapierając się swojego serca, w przeciwnym razie byłoby to wyobcowaniem. Dyspozycyjność nie jest fideizm: zawsze mam możliwość zweryfikowania – zweryfikowania! – złożonej mi propozycji. Żeby ją jednak zweryfikować, muszę przede wszystkim dać kredyt zaufania tym, którzy mi ją składają, przyjmując ją jako pozytywną hipotezę. Dlaczego podążam za, nawet jeśli coś wydaje się nie korespondować, wpędzając mnie być może w kryzys? Ze względu na wierność odbytemu spotkaniu. A dlaczego, aby pozostać wiernym odbytemu spotkaniu, muszę podążać właśnie za tymi ludźmi, a nie za innymi? Ponieważ wierność nie jest ostatecznie wiernością im, ale Temu, który w obiektywności tego prowadzonego ku przeznaczeniu towarzystwa jest obecny, pozostaje obecny, pomijając wszystkie błędy, które każdy z nas może popełnić, okazując się jedyną odpowiedzią na życie: „Panie, [jeśli od Ciebie odejdziemy,] do kogo pójdziemy? Ty [jedyne] masz słowa życia wiecznego”⁵¹.

5. Z WIARY MISJA

Kulminacją nowego spojrzenia, które wypływa z wiary, jest patrzenie na drugiego z tęsknotą, aby uderzyło go to samo Wydarzenie, które wypełnia moje życie. To nazywa się misją. 15 października papież położył wielki nacisk na to słowo, poświęcając mu całą końcową część swojego przemówienia.

Jego ekscelencja biskup Paolo Martinelli powiedział nam na Międzynarodowym Spotkaniu Odpowiedzialnych w sierpniu: „Uczę się, że bycie posłanym oznacza przede wszystkim, że zawsze jest się przez Kogoś posyłanym. Oznacza to, że bycie posłanym jest możliwe tylko wtedy, gdy masz głęboką więź z osobą, która cię posyła. Gdy tylko się o tym zapomina, traci się poczucie misji. Nie ma się już poczucia siebie”.

Misja zaczyna się tam, gdzie jesteś powołany do bycia, a jej rozwój jest tym, czego chce Bóg. W przeciwnym razie nie jest to misja. Misja oznacza, że jest Ktoś, kto cię posyła; oznacza to, że przez to spotkanie zostałeś wybrany, aby wszyscy mogli poznać Tego,

⁵⁰ L. Giussani, *Dal temperamento un metodo*, Bur, Milano 2002, s. 7–8.

⁵¹ J 6, 68.

który bez twojej zasługi wybrał ciebie, upodobał sobie ciebie. Wybrał cię w tym celu. A zatem, jeśli cię w tym celu wybrał, jeśli cię wezwał – powołanie – i jeśli bycie wezwanym zbiega się z byciem posłanym, to oznacza to, że ty tam, gdzie jesteś, masz świadomość, że nie jesteś tam tylko dla siebie, tylko dla własnego projektu, tylko dla własnego zysku, tylko po to, żeby uzyskać jak najwięcej, ale jesteś tam, aby odpowiedzieć Komuś, kto cię tam chce, jesteś tam, ponieważ Ktoś cię posłał i chce dać się poznać za twoim pośrednictwem, za pośrednictwem tego, co On, jeśli Go rozpoznasz i przyjmiesz, zmienia w tobie.

Posiadanie tej świadomości jest dla nas początkiem misji. Pomyślmy na przykład o tych, którzy znaleźli się w najbardziej nieprawdopodobnych miejscach na świecie z powodu pracy, jak ta świadomość może zmienić ich sposób bycia tam: są tam, żeby pracować, owszem, ale nie są już tam tylko dla pracy, ale dlatego, że inni poprzez ich życie mogą spotkać i poznać Chrystusa, a to wpływa także na ich sposób stawiania czoła pracy i okolicznościom, które ich dotyczą.

6. WOLNOŚĆ ROZGRYWA SIĘ W PROŚBIE

Wszystko to jest możliwe od początku do końca za sprawą wydarzenia z inicjatywy Kogoś Innego. Łaska ma pierwszeństwo nie tylko na początku, i nawet nie tylko na końcu, ale na każdym etapie drogi. Jest to zatem łaska, która pozwala mi wejść w nowe doświadczenie, o którym mówiliśmy. Ale – wspomnieliśmy o tym – stawką jest także nasza wolność, jako pytanie.

Fragment z książki *Si può (veramente?!) vivere così?* potwierdza to w innych słowach, streszczając przebytą tutaj drogę.

Jedna z osób, która rozpoczęła drogę nowicjatu w *Memores Domini*, mówi do księdza Giussaniego: „Człowiek uczy się kochać Chrystusa w relacji z rzeczywistością; narażam się jednak na panteizm, choć rozumiem, że muszę oddać swoje życie jednej osobie, Chrystusowi”. On w odpowiedzi odwraca perspektywę w następujący sposób: „Jest to czysto abstrakcyjna

hipoteza, są to wypowiedziane słowa. Człowiek uczy się kochać Chrystusa, ponieważ On ci się objawia. Przykro mi, ale wy, którzy tu jesteście, staliście się obiektem inicjatywy Kogoś Innego – to nie wy wybraliście okazję, która was tu sprowadziła! Dlatego zawsze głęboką niewdzięcznością jest nie pamiętać o tym, a co gorsza – rezygnować z tego. Człowiek uczy się kochać Chrystusa, rozpoznając Jego obecność. Jest to łaska: tak jak obecność, tak też rozpoznanie Go. Rozwój tej łaski nazywa się prośbą. Ojciec Kolbe, gdy przebywał w bunkrze, w którym zmarł, w tych strasznych godzinach, modląc się, o ileż głębiej zjednoczył się z Chrystusem i poznał Go, niż wtedy, gdy studiował teologię w seminarium! Chrystusa nie poznaje się, poznając rzeczywistość, ponieważ nie ma łącznika między rzeczywistością a Chrystusem. Poznając Chrystusa, poznaje się rzeczywistość. I lepiej poznajemy Chrystusa, prosząc o Niego⁵².

Najwyraźniej Giussani nie przeciwstawia tu Chrystusa rzeczywistości ani nie dewaluuje relacji z rzeczywistością jako drogi do Niego, ale zamierza podkreślić, że możemy „kochać” Chrystusa tylko wtedy, gdy On podejmie inicjatywę uobecnienia się. W istocie poznanie Go, Jego boskości, nie jest wynikiem racjonalnego dociekania, lecz darem. Jesteśmy obiektem obdarowywania.

Zakończę słowami księdza Giussaniego z rozmowy z grupą dorosłych z Mediolanu w 1977 roku, które odbieram jako skierowane dzisiaj do nas w ten sam sposób: „Cieszę się, że mogę z wami rozmawiać, jest to radość, która musi przeniknąć z trudem cały ciężar moich ograniczeń, świadomości mojego grzechu, nie po to, abym wygłosił do was przemówienie, ale abym powiedział i powtórzył te słowa, które są życiem. Nie życiem w sensie abstrakcyjnym i ogólnym, jako definicja, ale *ty*: te słowa są tobą, twoją osobą, są tym przeznaczeniem, ku któremu płynie cała energia, której Bóg w łonie twojej matki dał początek i która nosi twoje imię. Ale znaczeniem tej energii nie jest twoje imię, ponieważ twoje prawdziwe imię jest inne – jest nim wiara, która została ci dana⁵³.

⁵² L. Giussani, *Si può (veramente ?!) vivere così?*, dz. cyt., s. 572.

⁵³ L. Giussani, *Fede è riconoscere una presenza*, dz. cyt., s. II.

Tłumaczenie: Monika Wójcik-Cifoletti

© 2023 Fraternità di Comunione e Liberazione.

Zdjęcie na okładce: *Cud niewidomego od urodzenia*, fresk, XI w. Bazylika benedyktynów Sant'Angelo in Formis (Caserta). © Ks. Francesco Duonnolo